

na scenie

Stan świata i teatru 3/6

Michael Frayn, **Czego nie widać**,
reż. Jan Klata, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

Nazywane królową fars „Czego nie widać” Brytyjczyka Michaela Frayna oferuje widzom wycieczkę za teatralne kulisy, a twórcom szansę spojrzenia z dystansem na swoją profesję i los. Premiera jutro, a aktorzy myślą kwestie i zapominają rekwizytów, reżyser traktuje spektakl jak chałturę i okazję do romansów, brakuje czasu na próby i pieniędzy na zatrudnienie ekipy z prawdziwego zdarzenia. Chaos narasta, katastrofa nadciąga. Kolejne podboje miłosne reżysera (ucharakteryzowany na Jana Klatę Piotr Biedroń) uruchamiają lawinę scen zazdrości i zemsty, sam reżyser się w nich gubi, a „prawdziwa”, czyli progresywna sztuka, nad którą pracuje w Zabrze, „nieprzemocowy »Makbet. Szczałki«” jest w podobnej rozsypce... Śmiesznie jest tylko momentami, częściej jest żałośnie czy tragikomicznie, bo Klata zdaje się tym spektaklem komentować stan polskiego teatru, biedniejszego i skonfliktowanego, a kontekstem czyni militaryzujący



się kraj. Wyszło z tego przedsięwzięcie dość karkołomne. Aktorzy grają w kojarzących się z pasiakami kostiumach, w dekoracji w różowy rzucik, który podświetlony na zielono zmienia się w moro, a jeszcze upiorniej wygląda w czerwonym świetle, soundtrack składa się z piosenek o bombie atomowej. W dopisanych scenach pchają obrotówkę, podśpiewując przez zęby pieśń

niewolników, z refrenem „Motherfucker”, albo biegają, zapętleni w odgrywaniu farsowych schematów. A wszystko to na otwarcie nowo wyremontowanej Sceny Kameralnej, w teatrze, w którym niedawno praca nad innym spektaklem zakończyła się oskarżeniem reżysera Grzegorza Wiśniewskiego przez kompozytora o mobbing.

ANETA KYZIOŁ